

# Ponad brzegami (cykl)



BOLESŁAW LEŚMIAN

## Ponad brzegami (cykl)

### Don Kichot

W jednym z pozagrobowych parków, uroczyście  
Zamiecionym skrzydłami bezsennych aniołów,  
W cieniu drzew, co po ziemskich dziedząc swe liście  
Pozółkłe i zbyteczne — z duszą, niby ołów,  
Ciężką, chociaż pozbytą życia nędz i lichot,  
Na ławie marmurowej wysmukły Don Kichot<sup>1</sup>  
Siedzi, dumając nad tym, że dumać nie warto,  
I pośmiertnym spojrzeniem, co nie sięga dalej,  
Niżli dłoń rozmodlona, obrzuca głąb alej,  
Gdzie ślad życia na piasku starannie zatarto.

Zaświaty

Bóg darmo dłoń ku niemu wyciąga z pobliza,  
Ażeby go powołać na wspólne biesiady  
We mgle, którą anioły, czyniąc znaki krzyża,  
Rozpraszą dla gościa. Gość niezłomnie błądy  
Usuwa się i stroni, i w pozgonnej<sup>2</sup> ciszy  
Udaje, że nie widzi nic i nic nie słyszy.

Niegdyś skrzydła wiatraków sen, posłuszny wiośnie,  
Złocił mu w groźne miecze rycerskich orszaków,  
A dzisiaj w dłoniach Boga, podanych miłośnie,  
Widzi zdradliwe skrzydła uludnych wiatraków,  
I — nieufny — uśmiechem szyderyczym przesłania  
Możliwość nowych błędów, snów i opętania.

I nie postrzeżę<sup>3</sup> nawet, jak nagle — bezszmerny  
Anioł do stóp mu składa purpurową różę,  
Przysłaną od Madonny<sup>4</sup> na znak, że w lazurze<sup>5</sup>  
Pamięta o rycerzu, który był jej wierny.  
Lecz on, niegdyś na ziemi istny wzór rycerza,  
Znieważając wysłańca i dawczynię daru,  
Odwraca twarz od róży, bo już nie dowierza  
Kwiatom, które posądza o przebiegłość czaru.  
Biały anioł się schyla nad niewiary jeńcem

Pamięć

Kwiaty

<sup>1</sup>*Don Kichot* — tytułowy bohater powieści Miguela de Cervantesa; szlachcic, który motywowany wzniosłymi ideami postanawia ruszyć w świat i wcielić w życie średniowieczny ideał rycerski, jest jednak pozbawiony poczucia rzeczywistości, przez co często naraża się na śmieszność (zasłynął m.in. walką z wiatrakami, który wydawał mu się olbrzymem). [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*pozgonny* — pośmiertny. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*postrzeżać* (daw.) — zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Madonna* — Maryja. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*lazur* — niebo mające jasnyniebieski kolor, charakterystyczne dla słonecznej pogody. [przypis edytorski]

I całując go w czoło, przytłumionym głosem  
Szepcze: „To także od Niej!”... I nagłym rumieńcem  
Zapłoniony odlata<sup>6</sup>. A rycerz ukosem  
W ślad jego napowietrzny nieufnie spoziera<sup>7</sup>  
I zachwiany w niewierze raz jeszcze umiera  
Ową śmiercią, co wszelkim pocałunkom wzbrania  
Budzić takich umarłych i w dniu zmartwychwstania!

## W locie

Na potworze, z majaczeń wylęglym rozblysku,  
Mknę, kresów nienawidząc, w wieczystą swobodę,  
W nieskończoność, co szumiąc, pieni mu się w pysku,  
Aż nagle zwierz mój trafia na lęk, na przeszkodę  
I w miejscu, gdzie dla oczu kończą się błękity,  
Staje dęba! Wiem dobrze: tu — Bóg jest ukryty!  
Zastygły w złękłym skoku nad otchłanią wiszę,  
Pełno w niej jego spojrzeń i głos jego słyszę:  
«Jam<sup>8</sup> — twój kres! Czekam na cię<sup>9</sup> — na swego przybłądę,  
A gdziekolwiek podążysz — tam ja z tobą będę!»  
Nie znam kresu! Mej żądy zuchwałym przymusem  
Znagliłem zwierza w bezmiar, a on jednym susem  
Przesadził<sup>10</sup> otchłań z Bogiem, jak nikłą zaporę —  
I znów jestem swobodny! Niebo wokół gore<sup>11</sup>!  
Lecz w chwili, kiedym gwiezdą zachłyśnięty tonią,  
Dłoń w grzywie zaprzepścił, tą zbłąkaną dłonią  
W grzbiecie mego zwierzęcia zmacałem kark Boga!  
Onże<sup>12</sup> tak mię<sup>13</sup> unosi w szalu bezzacisz<sup>14</sup>,  
Jakby wspólna nam była w bezpowrotność droga?  
Tak, to — on! Wiem na pewno i głos jego słyszę:  
«Jam — twój kres! Czekam na cię — na swego przybłądę,  
A gdziekolwiek podążysz — tam ja z tobą będę!»  
Do głosu tego w niebie dusza ma nawyka<sup>15</sup>,  
A pęd mój nie ustaje, a zwierz mój nie znika!

Spotkanie, Podróż, Los

Bóg

## Pragnienie

Chciałbym w lesie, w odstęпах dzikiego błędowia<sup>16</sup>,  
Mieć chałupę — plecionkę z chrustu i sitowia,  
Zawieszoną wysoko w zagłębiach konarów  
Nad otchłanią jam rysich i węzowych jarów<sup>17</sup>.  
Tam na mchu, kołysany obłądną wichurą,

Marzenie

<sup>6</sup>odlatać (przestarz.) — odlatywać. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>spozierać (daw.) — patrzeć. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>jam (daw.) — ja jestem. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>na cię — dziś popr.: na ciebie. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>przesadzić — przeskoczyć. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>gore (daw.) — pali się. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>onże — on właśnie. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>mię (daw.) — mnie. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>bezzacisz (neol.) — hałaśliwe miejsce. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>nawykać — przyzwyczajać się. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>błędowie — rozstajne drogi. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>jar — dolina, wąwóz. [przypis edytorski]

Chciałbym pieścić dziewczynę obcą i ponurą,  
Głaskać piersi ze świeżą od mych zębów raną  
I całować twarz, ustom jako łup podaną —  
I słyszeć, jak dokoła grzechu mej pieśczoży  
Płasa burza skuszona i mdleje grom złoty,  
I zwiierz ryczy, ciał naszych przywabiony wonią,  
Ciał górnych<sup>18</sup>, wniebowziętych, co od ziemi stronią —  
I chciałbym przez przygodny wśród gałęzi przezior<sup>19</sup>  
Patrzyć, pieścąc, w noc — w gwiazdy i w błyskania jezior  
I za boga brać wszelkie łśniwo<sup>20</sup> u błękitu,  
I na piersi dziewczęcej doczekać się świtu,  
A słońce witać krzykiem i wrzaskiem, i wyciem,  
Żyć na oślepie, nie wiedząc, że to zwie się życiem —  
I pewnej nocy przez sen zaśmiać się w twarz niebu,  
I nie znając pokuty, modlitw ni pogrzebu,  
Jak owoc, co się paszczy żarłocznej spodziewa,  
Z łoskotem i łomotem w mrok śmierci spaść z drzewa!

Ciało, Kobieta, Pożądanie,  
Grzech, Burza

Śmierć, Życie snem, Bunt

## Spotkanie

Ponad tłumy błyskawic samochcą<sup>21</sup> wzniesiony,  
Waży się w niebie jastrzęb w dwie na przemian strony,  
Jakby miał dusze dwie!  
I szponami miłośnie objąwszy zawieję,  
Wie o tym, co się w skrzydłach, gdy tak leca, dzieje —  
On jeden tylko wie!

Spotkanie, Ptak

Spragniony z nim spotkania, chcę go zmódz<sup>22</sup> do zlotu  
Przez odległość, co dzieli nas wśród burz łoskotu  
I z żądzoy mojej drwi —  
Do zlotu, co tym śmielszy, im począł się górnij<sup>23</sup> —  
Do zlotu nie bez grozy, jak śmiertelny turniej,  
Nie bez przelewu krwi!

Doskoczony mą strzałą, skrzydłaków zwyczajem  
Spada młyńcem<sup>24</sup> wraz z jakimś niebiosów rozstajem,  
Bezmiaru pełen łup!  
Jak gdyby z wieścią w dziobie spieszył przez otchłanie  
Na umówione ze mną — dalekie spotkanie  
Tu właśnie u mych stóp!

<sup>18</sup>górny — znajdujący się wysoko. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>przezior (przestarz.) — otwór w czymś. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>łśniwo (poet.) — lśniąca powierzchnia. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>samochcąc (daw.) — z własnej woli. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>zmódz — dziś popr.: zmóc, tj. pokonać. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>górny — znajdujący się wysoko. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>młyniec — nagły obrót. [przypis edytorski]

# Kleopatra

W budynkach, na schron dziwom skleconych naprędc<sup>25</sup>,  
Ludzie z wosku w pośmiertnym zastygli nieładzie.  
Cisza, równa liczebnie tych milczków gromadzie,  
Skupia się w byle słońca zdrobniałego cętcie.

Ciała

Tkwią te ciała o woni zagrzanej gromnicy  
Na cokołach opiętych purpurowym suknem,  
Co jak mundur odświętny sztywnej tajemnicy,  
Zdradza pychę nicości każdym niemal włóknem.

Żądni mąk swych pokazu ci ludzie, jak mary,  
Powtarzają bez końca zwyczajem pokuty  
Zbrodnię, raz popełnioną<sup>26</sup>, lub cud nie do wiary,  
Co ich wyzuł z istnienia, sam z śmierci wyzuty.

Na jaw z grobu dobyci próbują swej siły  
W przybytku, który w słońca kąpie się kurzawie,  
Jak szpital zmartwychwstałych, zwiedzany ciekawie  
Przez tych, co nie zdołali zmóc jeszcze mogiły.

Korzystając z zachwianej przez żywych podłogi,  
Pożyczonym ku życiu mocują się ruchem,  
Strasząc dzieci obładle i radując bogi<sup>27</sup>,  
Które bawią się wszelkim złudzenia okruczem.

Wśród nich pięknem jaśniej Egiptu królowa<sup>28</sup>,  
Oszklona arką<sup>29</sup> dosyć dla cudów przestworną<sup>30</sup>.  
Piersi zdobne ma raną jak wiśnią potworną,  
W dłoni — kosz pełen kwiatów, w kwiatach wąż się chowa.

Samobójstwo

Ilekróć słodkim jadem wąż jej pierś oślini,  
Tylekróć oczy zmarłej znów się w świat odsłonią,  
Jak gdyby upojnego konania mistrzyni  
Łeb śmierci oswojonej pieściła swą dłonią.

Śmierć się lasi do stóp jej, niby wierna służka,  
Baczną na lada szeptu i lada skinienia,  
I jej oczu śmiertelna w nieskończoność zmruzka<sup>31</sup>  
Jest tym tylko, czym dla nas chwila zamyślenia.

Śmierć

Kocham to ciało chore, co tai w zadumie  
Czar tysiąca zmartwychwstań i śmierci tysiąca  
I wie jeszcze coś więcej, niżli wiedzieć umie  
Duch, co tylko raz jeden o śmierć się roztrąca.

Vanitas, Miłość, Ciało

Kocham dłoń, do wężowej nawykłą pieszczoty,  
Paznokcie, zabarwione wypłowiałym różem,

<sup>25</sup>W *budynkach, na schron dziwom skleconych naprędcie* — muzeum figur woskowych Madame Tussauds (właśc. Marie Grosholtz, która przybyła do Anglii po rewolucji francuskiej) powstało w Londynie w XIX w. Na początku była to wystawa objazdowa. Jej pierwsze eksponaty stanowiły odlewy głów zgilotynowanych fran-

Piersi, nigdy niesyte swej własnej zniszczoty<sup>32</sup>,  
I dwa zęby u wargi, pokalanej kurzem.

Kocham pozór oddechu, co łamie pierś białą,  
Szat, zużytych na cuda, postrzępione kraje —  
I nie wiem, czybym pieścił skwapliwiej to ciało  
W chwili, kiedy umiera, czy też — zmartwychwstaje.

## Dwaj skazańcy

Widziałem dwóch skazańców, co na swym uboczu  
Wysłuchali wyroku pod bagnatów strażą  
I na tłum zgromadzony patrzyli bez oczu,  
Jak ślepiec, kiedy zmierzchu wypatruje twarzą.  
Jeden z nich, licząc jakieś ubiegłe godziny,  
O widzenie się z ojcem poprosił nieśmiało,  
A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam rodziny!”  
A miał ją, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało.

Śnili teraz, że chata, niegdyś ludna, traci  
Ich ciała, bezpowrotnie wyszłe z jej alkierza<sup>33</sup>.  
Czuli próżnię na miarę wzrostu swych postaci,  
Jak klatka, z której nagle wypłoszono zwierza.  
Jeden z nich, zapatrzony w strzęp własnego cienia,  
Chciwie wody zażądał wargą obolałą,  
A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam pragnienia!”  
A miał je, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało.

## Rozmowa

Ciało mówi do duszy: «Jestem tu — w tych światach,  
Gdzie i ty się zbłąkałaś. Ta sama nam droga.  
Spojrzyj tylko: woń wdycham, tarzam się we kwiatkach,  
Ocieram się o słońce, o sen i o Boga,  
O którym mówisz zawsze ze smutkiem, jak gdyby  
Smutek był wiarą... Spojrzyj: jestem teraz w lesie,  
Bawią mię<sup>34</sup> złote bąki i czerwone grzyby,  
I to, że drzewom wokół tak zielenić chce się!  
Jeśli wolisz — każ mi się zapodziać na łące,

Więzień, Kondycja ludzka

Wzrok

Ciało, Dusza

---

cuskich arystokratów. W 1835 r. otworzyła swoją pierwszą stałą wystawę w Londynie na Baker Street. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Zbrodnię, raz popełnioną — jedną z ważniejszych atrakcji początków gabinetu figur woskowych była tzw. Komnata Horrorów (ang. *Chamber of Horrors*). Przedstawiała głowy ofiar francuskiej rewolucji oraz ówczesnych morderców. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>bogi — dziś popr. forma B. Im: bogów. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Wśród nich pięknem jaśnieje Egiptu królowa — chodzi o Kleopatę VII Filopator, Kleopatę Wielką (69–30 p.n.e.), uznawaną za najpiękniejszą kobietę w ówczesnym świecie; po utracie władzy popełniła samobójstwo, wybierając śmierć od ukąszenia kobry. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>arka (daw.) — skrzynia. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>przesławny (daw.) — obszerny. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>zmruczka (neol.) — rzecz. utworzony od czas. *mrużyć*; mieć przymknięte oczy. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>zniszczota — zniszczenie. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>alkierz (daw.) — mały, boczny pokój. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>mię (daw.) — mnie. [przypis edytorski]

A zobaczysz, jak zaraz swoją białość zmacę  
Purpurą rośnych<sup>35</sup> maków, których dotyk nagły  
Budzi szczęście i życie tak jasno tłumaczy<sup>36</sup>!  
Niech mię tylko po oczach kłos uderzy smagły,  
A już świat się rozwidnia i wiem, co świat znaczy.  
Nie przeszkadzaj mi wiedzieć! Milcz, dopóki drzewa  
Szumią, dopóki pachnie jałowiec i mięta!  
Milcz! Nie mówi się prawdy, lecz bez słów się śpiewa.  
Kłamię ten, co zna słowa, a nut nie pamięta.  
Jam<sup>37</sup> z tych światów, gdzie w ogniu grzech, śpiewając, płąsa,  
Gdzie płoną piersi, wargi i kły, chciwe strawy —  
Gdzie róża, krwią nabiegła, lilię białą kąsa,  
I gdzie jeszcze brzmi w słońce zielony wrzask trawy!  
Nie tłum owego wrzasku! Nie nęć mię w mrok głuszy!  
Nie gardź mną, nie opuszczaj! — Porzuć swe zaświaty  
Dla wspólnych zabaw ze mną!» — Tak ciało do duszy

Prawda, Kłamstwo

Mówi, a dusza — nikła i płochliwa mara —  
Słucha jego poszeptów i przez łzy się stara  
Kochać te same kwiaty, rwać te same kwiaty...

## Otchłań

Kiedy wnoszę do lasu znój mego żywota  
I twarz tak niepodobną do tego, co leśne,  
Widzę otchłań, co skomląc, w gęstwinie się miota  
I rozrania<sup>38</sup> o sęki swe żale bezkreśne<sup>39</sup>.

Otchłań, Los

Rozedrgana zielonym, pełnym rosy płaczem,  
Przeżazona niebiosów uludnym poblizem —  
Kona z męki i tęskni nie wiadomo za czym,  
I cierpi, że nie może na ziemię paść krzyżem.

I nie wie, do jakiego snu ma się ułożyć,  
I szuka, węsząc bólem, parowu<sup>40</sup> lub jaru<sup>41</sup>,  
Aby go dopasować do swego bezmiaru  
I zamieszkać na chwilę, i w ciszę się wdzożyć.

Czuję rozpacz jej nagą, czuję głód jej bosy,  
Jej bezdomność, gałęzi owianą szelestem,  
I oczy, które we mnie przez mętne szkła rosy  
Widzą kogoś innego niż ten, który jestem.

<sup>35</sup>rośny — pokryty rosą. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>tłumaczyć (przestarz.) — tłumaczyć. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>jam (daw.) — ja jestem. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>rozraniać — kaleczyć. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>bezkreśny — dziś popr.: bezkresny. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>parów — dolina o stromych, porośniętych roślinnością zboczach. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>jar — dolina, wąwóz. [przypis edytorski]

# Zamyślenie

Kto wybaczy mi moją do wróżby niezdolność?  
Nie wiem, co dziś pokocham — co jutro wyśpiewam?  
I dłonią, jak sierść zwierza, głaszczę mimowolność  
Pieśni, których warczenia w sobie się spodziewam.

Kondycja ludzka

Po warczeniu poznaję, że przybyły z lasów,  
I oswajam je z wolna, i uczę swej mowy,  
Aż zamęt ich podziemnych szmerów i hałasów  
Wyprzejrzyści się nagle w okrzyk lazurowy.

Gdzie jar<sup>42</sup> ciemny, gdzie rozstaj — tam powiew mej duszy,  
Gdzie szepty pocałunków — tam są usta moje,  
Gdzie chata mrze od progu — tam mój kij pastuszy,  
Gdzie plusk wiosel — tam serca wędrowne napoje.

Melancholia

Lubię szaty swe liche, gdy na wskroś przemokną  
Deszczem, jak łzami pieśni, co szumiąc, zamiera,  
A nie śpiewam, lecz jeno<sup>43</sup> słowami przez okno  
W świat wyglądam, choć nie wiem, kto okno otwiera.

Niech się pieśni me same ze siebie wygwarzą<sup>44</sup>,  
Obym ich nie dobywał, ale w sobie dożył!  
A nie chcę im górować ni barwić się twarzą,  
Jeno być niewidzialnym, jak ten, co mnie stworzył.

# Do śpiewaka

Co w twych oczach, śpiewaku, ten zachwyt oznacza,  
Że tak badasz uważnie przez lez pozłocinę<sup>45</sup>  
Żabę, co zieleniejąc, w skoku się rozkracza,  
Jakby nogom roiła niechwytną drabinę?

Wzrok

Czemu tak się przyglądasz z miłości uśmiechem  
Schwytanego świetlika<sup>46</sup> szmaragdowej treści  
I musze, co kołując z starannym pośpiechem,  
Zbacza nagle donikąd i mknie na bezwieści<sup>47</sup>?

Mucha, Przemijanie

Wiem, ty — głowo w koronie z chwastów niejadalnych,  
Z byle rośnej pokrzywy, z byle złego zielska!  
Dusza twa na wpół smocza, a na wpół anielska  
Nie bez celu się tarza w bujniskach<sup>48</sup> upalnych!

Dusza, Błądzenie

Szuka swej podobizny, zgubionej przypadkiem  
Przez tego, co ją nosił na piersi przed wiekiem —

<sup>42</sup>jar — dolina, wąwóz. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>jeno (daw., gw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>wygwarzyć — tu: opowiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>pozłocina (neol.) — coś złocistego, złocisty blask. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>świetlik — inaczej: robaczek świętojański; rodzaj chrząszcza zdolnego do bioluminescencji, czyli świecenia własnym ciałem. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>na bezwieści — nie wiadomo gdzie. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>bujniska — gęste trawy. [przypis edytorski]



On jeszcze nie był bogiem, tyś nie był człowiekiem,  
A już wzajem o sobie śniliście ukradkiem.

Bóg

Jeszcze sobie pokrewni, podobni do siebie,  
Jak dwie bratnie mgły, w jedno rzucone przestworze,  
Nie wiedzieliście wówczas, co ludzkie, co boże —  
I któremu z was dano zawiekować<sup>49</sup> w niebie.

Praczerwcowym dotychczas pijany upałem,  
Ziołom oto przed chwilą dałeś pochwalonkę  
I po trudach, podjętych wywiczonym szałem,  
Coś pozyskał? — Motyla, żuka czy biedronkę?

Kocham cię za twojego obłędu bezwinę<sup>50</sup>,  
Za czar twojej niemocy, za wspomnienia bratnie!  
Spójrz, jak bledną śmiertelnie i bez żalu ginę,  
Gdy mówię słowo: kocham — to słowo ostatnie.

Miłość, Śmierć

---

<sup>49</sup>zawiekować (rzad.) — pozostać gdzieś na długo bądź na wieki. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>bezwinia (neol.) — brak winy. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lesmian-ponad-brzegami-cykl/>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, Łąka, J. Mortkowicz, Warszawa, 1920

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Damian Kostrzewa, Hanna Zając, Marianna Czabator, Marta Niedzialkowska, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).